



# „A”

## znaczy lepsze?

Dla ATC aktywne zestawy głośnikowe to chleb powszedni. Jeszcze do niedawna, wyjątkiem były modele z serii domowej (Hi-Fi). Ale i tu, od pewnego czasu dostępna jest bardzo ciekawa kolumna aktywna: SCM40A. Porównaliśmy ją ze znakomitym modelem pasywnym. Które rozwiązanie okaże się lepsze?

Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa





**A**TC jest jednym z niewielu istniejących brytyjskich producentów hi-fi, którzy wciąż działają jako biznes rodzinny i od początku swego istnienia nie zmieniły właściciela. Miałem okazję odwiedzić fabrykę w lecie 2014 roku (reportaż zamieściliśmy w wydaniu cyfrowym AV 8/2014, dostępnym na naszej stronie [avtest.pl](http://avtest.pl)) i muszę przyznać, że było to bardzo ciekawe doświadczenie. Fabryka nie przypomina żadnej innej, jaką miałem okazję zwiedzać. Wydaje się, że czas zatrzymał się tu na przełomie lat 80 i 90. Prace projektowe prowadzi dwóch zdolnych inżynierów: Richard Newman i Ben Lilly.

Przypomnijmy, że firmę założył w 1974 r. Australijczyk Billy Woodman, który cztery lata wcześniej przyjechał do Wielkiej Brytanii, aby pracować dla firmy Goodmans. Obecnie większość obowiązków prowadzi jego syn. Billy liczy sobie już 71 wiosen.

Przez te ponad 40 lat funkcjonowania, firma ze Stroud (hrabstwo Gloucestershire) robi to, co potrafi najlepiej - w większości samodzielnie. Projektuje i produkuje własne głośniki (elektronikę też), słynąc przede wszystkim z potężnych układów magnetycznych (Super Linear) i kopułkowego głośnika średniotonowego. Mniej więcej połowa produkcji i sprzedaży przypada produktom do zastosowań profesjonalnych. Miałem okazję odwiedzić niedawne targi muzyczne Musikmesse we Frankfurcie i ATC było jednym z niewielu, znanych na rynku hi-fi producentów, którzy mieli swoje stoisko. Lista profesjonalnych klientów ATC (studia nagraniowe, masteringowe, inżynierowie dźwięku itd) jest długa i dość imponująca - można i warto ją prześledzić w zakładce „Client List” na stronie producenta: [www.atcloudspeakers.co.uk](http://www.atcloudspeakers.co.uk).

Bohaterem naszego testu jest najdroższy z modeli w gamie hi-fi, a zarazem największa kolumna ATC z obudową zamkniętą - aktywna odmiana doskonale znanego modelu SCM40, który w wersji pasywnej recenzowaliśmy w AV 6/2014 (recenzja dostępna na [avtest.pl](http://avtest.pl)).

## BUDOWA

Aktywne zestawy głośnikowe na rynku hi-fi dziś są już czymś mniej egzotycznym niż dziesięć lat temu, a to za sprawą techniki cyfrowej i rozwoju funkcjonalności sieciowych. Na rynku pojawia się coraz więcej kolumn „bezprowodowych” - zwykle są to małe konstrukcje podstawkowe, choć nie tylko. Mają one w swym założeniu upraszczać czy wręcz zastępować całe systemy audio. Wystarczy smartfon i aplikacja oraz same głośniki. Wprowadzenie aktywnej odmiany SCM40A nie ma jednak większego związku z tego typu nowinkami. To zestawy aktywne

klasycznego typu: trzeba do nich doprowadzić sygnał analogowy, w dodatku zbalansowany. Przebiega tu studyjny rodowód konstrukcji ATC oraz przywiązanie konstruktorów do starych, słusznych rozwiązań. Trudno się dziwić brakowi wejść cinch: długie połączenia asymetryczne są narażone na zakłócenia - szczególnie w sytuacji, gdy przewód sygnałowy biegnie w meandrach wielu innych, np. zasilających. XLR-y rozwiązują sprawę.

Dopóki na te kolumny patrzymy od przodu czy pod niewielkim kątem, nie sposób się zorientować, że mamy do czynienia z cięższą o niespełna 5 kg odmianą, do której nie da się podłączyć wzmacniacza. Firma darowała sobie wszelkie oznaczenia modelu, modyfikacje wykończeń czy zmienione kolory forniru. Wszystko zostało po staremu - głośniki także. A te - trzeba przyznać - są wizytówką SCM40, jak i marki ATC w ogóle.

Niskie tony odtwarza potężny w relacji do wielkości skrzyńki (i duży w ogóle), woofer SB50-164 o masie 4,3 kg wyposażony w sztywne odlewane chassis i magnes o średnicy około 13 cm z otworem wentylującym cewkę, zabezpieczonym metalową siateczką. ATC podaje, że średnica głośnika wynosi 164 mm. Specyfikacja ta odnosi się jednak nie do zewnętrznej średnicy kosza (jak to mają w zwyczaju podawać wszyscy inni producenci głośników i kolumn), lecz do średnicy membrany wraz z tą częścią resoru, która czynnie uczestniczy w reprodukcji dźwięku. Jest to więc średnica netto - coś na zasadzie analogii mocy mierzonej na kołach samochodu (która liczy się tak naprawdę), a nie mocy silnika. Zewnętrzna średnica kosza głośnika wynosi prawie 21 cm, więc w rzeczywistości mamy do czynienia z głośnikiem 8-calowym.

Woofer, odtwarzając zakres do 380 Hz (ciężce jest ostre, bo realizuje ją filtr 4. rzędu), pracuje w komorze zamkniętej, mając do dyspozycji o mniej więcej 1/4 mniejszą objętość niż w kolumnie pasywnej. To skutek wydzielenia komory na niezbędną elektronikę. Myliłby się ten, kto by pomyślał, że ATC pójdzie na skróty, kupując gotowe moduły Hypex, ICEPower czy inne wzmacniacze impulsowe i aplikując je do swoich kolumn. Cała elektronika to autorski projekt - potrójny wzmacniacz w klasie A/B (łączna moc ciągła to 242 W RMS), w całości dyskretny, z dużym liniowym zasilaczem na bazie dużego transformatora toroidalnego. Te 5 kilogramów elektroniki zajmuje całkiem sporo miejsca. Komora ma 42 cm długości, ponad 22 cm szerokości (w najszerszym miejscu; ścianki obudowy zwężają się ku tyłowi) i ok. 15 cm wysokości. Pobeżnie licząc, to jakieś 8 litrów

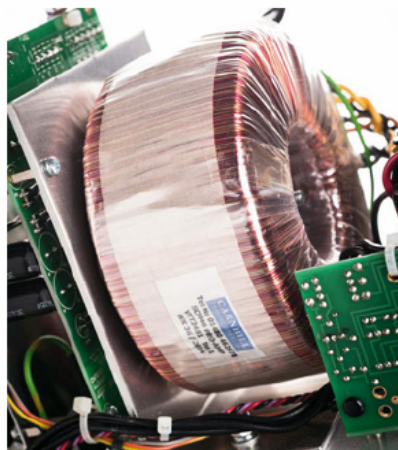
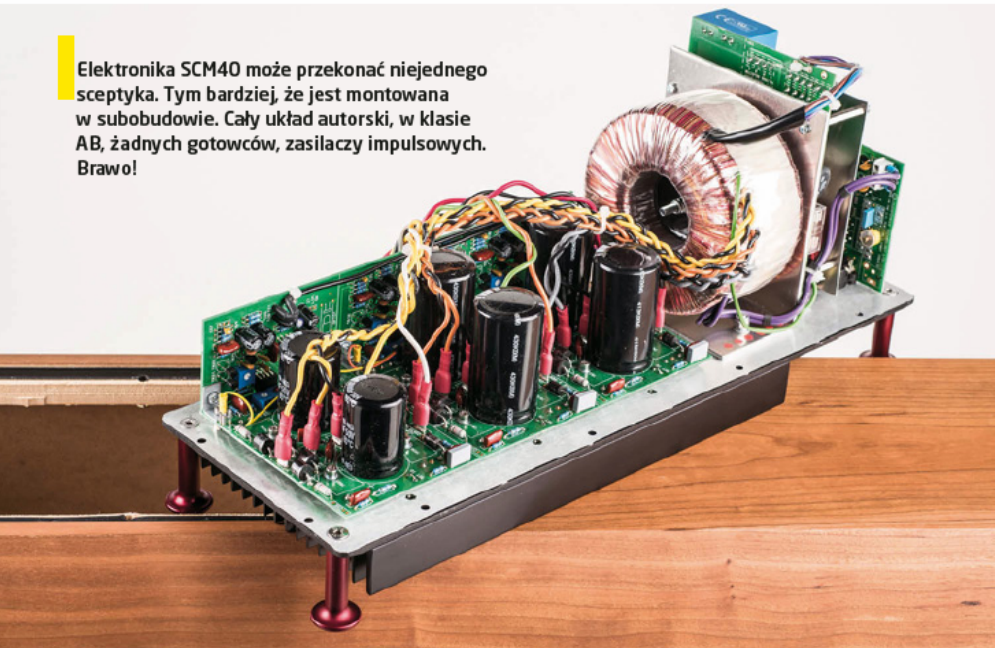
objętości - nie licząc ścianek komory. Średnie tony, od 380 Hz do 3,5 kHz (analogicznie jak w wersji pasywnej), reprodukuje słynna 75-mm kopułka średniotonowa. Nie jest to wprawdzie ta sama konstrukcja co w SCM50 (SM75-150S) i droższych zestawach ATC, niemniej głośnik to imponujący - szczególnie w skali zestawów głośnikowych za około 20 tys. złotych (weźmy dla porównania driver użyty w Neotech Momentum SX5i). Waży - uwaga - 5,4 kg. Najbardziej szokuje wielkość magnesu, który jest większy niż otwór montażowy głośnika. Najpierw więc trzeba zdemontować woofer, by dostać się do średniotonowca mocowanego do tylnej strony przedniej ścianki - zewnętrzne wkręty dociskają go do niej. Ciekawostką są przyłącza dla przewodów głośnikowych - to 4-mm gniazda na wtyki bananowe, w które opatrzone



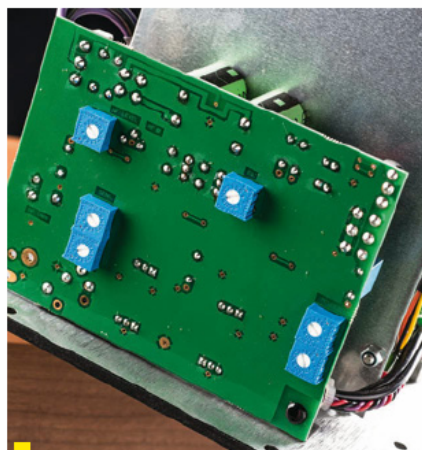
Ozdobne, lakierowane na czerwony metalik pręty chroniące panel z elektroniką to jedyna ekstrawagancja stylistyczna.



Elektronika SCM40 może przekonać niejednego sceptyka. Tym bardziej, że jest montowana w subbudowie. Cały układ autorski, w klasie AB, żadnych gotowców, zasilaczy impulsowych. Brawo!



Części kupujemy lokalnie, nie u Chińczyków - taki głos zdaje się przebijać z tej jakże brytyjskiej konstrukcji.



Regulacje jednak są - tyle że ukryte i bardziej do celów kalibracyjnych/serwisowych niż dla użytkowników. Ale gdyby się tak uprzeć...

kable doprowadzające sygnał ze wzmacniacza. Eleganckie i trwałe rozwiązanie.

Głośnik wysokotonowy jest stosunkowo świeżym opracowaniem ATC (2014), które zadebiutowało w obecnej, trzeciej generacji modeli SCM40, SCM19, SCM11 i SCM7. To jedna z nielicznych (jeśli nie jedyna) kopułka z podwójnym zawieszaniem, które ma za zadanie stabilizować ruch cewki w szczelnie magnetycznej. Rozwiązanie to pociąga za sobą wzrost masy karkasu (musi być dłuższy), a to oznacza spadek efektywności i obniżenie częstotliwości, przy której ten element zaczyna się uginać (co ogranicza pasmo i powoduje zniekształcenia). By skompensować te wady, użyto bardzo silnego magnesu neodymowego (natężenie pola w szczelnie wynosi 1,5-1,6T) oraz wprowadzono usztywnienie karkasu. Zainteresowanych odsyłam do naszego

wideo na kanale Audio-Video PL, które łatwo znajdziesz, wpisując hasło „ATC tweeter room”. Odmiana omawianego głośnika, z jeszcze silniejszym magnesem, czyli w wersji S (Super) jest stosowana w najdroższych modelach ATC. Twórcy aktywnych zestawów głośnikowych z reguły wyposażają je w regulacje poszczególnych torów, jak również czułości wejściowej. W SCM40A nie znaleźliśmy ich, a przynajmniej nie na wierzchu. Są one ukryte wewnątrz - na jednej z płytek, co oznacza, że nie są przeznaczone dla użytkownika, a dla serwisu. Mikropokrętłami da się wyregulować poziom każdego z głośników niezależnie (HF/MF/LF), jest też pokrętło „EQ”. Producent najwyraźniej wierzy w to, że zoptymalizował charakterystykę w taki sposób, że kręcąc gałkami w niekontrolowany sposób, można by ją co najwyżej rozstroić (Istotne jest w tym



Aktywne kolumny często miewają przydatne regulacje. Tu ich nie znajdziemy. Ustawienie jest jedno - fabryczne, teoretycznie optymalne.

przypadku parowanie, którego dokładność fabryka określa na  $\pm 0,5$  dB).

Kilka słów o obudowie. SCM40 są umiarkowanie wysokie (mierzą nieco ponad metr gdy stoją na kolcach), ale pękate obudowy o wypukłych ściankach sprawiają, że kolumny trudno zaliczyć do małych. Wersja aktywna jest nieco głębsza, co wynika z zastosowania radiatorów na plecach oraz czterech pomalowanych na ciemnoczerwony (metallizowany) kolor aluminiowych podpórek-dystansów, które przydają się wtedy, gdy kolumny trzeba położyć na plecach. Same skrzynki, pomijając ścianki boczne wykonane z dość cienkich (nie więcej niż 15 mm) płyt mdf, są dość tradycyjne. Poniżej woofera znajduje się wregła usztywniająca, dodatkowe wzmocnienie stanowią ścianki subbudowy wzmacniacza. W górnej części znajduje się luźno ułożona (tak jest optymalnie) wełna tłumiąca. Ścianki nie są w żaden sposób wytłumione (korci mnie, aby w swolch pasywnych SCM40 zmienić ten stan rzeczy). Przednia ścianka jest najgrubsza ze wszystkich, co nie dziwi biorąc pod uwagę, że łączny ciężar głośników to ok. 10,5 kg.

## BRZMIENIE

Testy odsłuchowe przeprowadziłem w dwóch, zasadniczo różnych pomieszczeniach: ponad 30-metrowym salonie o żywej akustyce (niezaadaptowanym akustycznie, ale „brzmiącym” w sposób dobrze zrównoważony) oraz moim roboczym pokoju odsłuchowym w redakcji. W obu przypadkach dokonałem porównań z pasywną odmianą kolumn.

Zacznę od pewnej ciekawostki, która powinna dać do myślenia wszystkim, którzy rozważają jedną lub drugą wersję „czterdzieści”.

W otwartym salonie nie poczułem bardzo istotnej zmiany, gdy moje pasywne SCM40 zastąpiła wersja „A”. Źródło sygnału w jednym i drugim przypadku było identyczne (DAC PS Audio). By uproszczyć porównanie, czyniąc je bardziej miarodajnym, zrezygnowałem z dodatkowego przedwzmacniacza w torze kolumn, decydując się na bezpośrednie sterowanie z wyjść XLR Juniora. Porównywałem więc de facto kolumny pasywne sterowane przez Integre Monrio (Jej cena 12 tys. zł nie jest miarodajna, bo wzmacniacz ten gra jak znacznie droższy). Początkowo zdziwił mnie wysoki poziom szumu dobiegającego z głośników. Konfiguracja w drugim systemie testowym nie wykazała jednak niczego niepokojącego - w nieobecności sygnału kolumny były zupełnie ciche (syk tweetera słyszałem tylko po przyłożeniu ucha do głośnika). Wróćmy jednak do samego brzmienia. Początkowo odnotowałem pewną szczupłość dźwięku - nie chodziło o słabszy bas, lecz o nieco uboższą, jakby bardziej szarą średnicę. Zdziwiło mnie to, choć liczyłem się z możliwością wystąpienia podobnego efektu - bezpośrednio sterowanie wzmacniacza ze źródła cyfrowego często powoduje taki właśnie, nie do końca muzyczny, efekt. Jednak wraz z upływem godzin i dni,

efekt zaczął mijać (albo też mój słuch doznał akomodacji). Wówczas zacząłem doceniać wyższe osiągi w dziedzinie dynamiki, bardziej konturowy bas, jak również bardziej swobodnie oddaną szerokość sceny. Dodam w tym miejscu, że absolutnie uwielbiam brzmienie pasywnych SCM40 w warunkach wspomnianego salonu (jest precyzyjne, ale bardzo spójne i muzyczne), toteż jakiegokolwiek określenia oznaczającego, że dźwięk się poprawił należy rozpatrywać w kategoriach wielkich superlatyw. Aktywne ATC grały ogólnie rzecz biorąc nieco zwawiej, lecz zasadniczo całkiem podobnie (przynajmniej do chwili gdy z powrotem nie podłączyłem pary pasywnej). Generalnie odnotowałem wrażenie niewielkiego wzrostu precyzji i swobody przestrzennej (na szerokość, nie w głąb). Bas z nowego albumu Yello wręcz terroryzował domowników i zwierzęta (pies i kot) swoim zejściem w rejon zdecydowanie poniżej 40 Hz. ATC podaje w specyfikacjach „48 Hz przy spadku -6 dB”. Strasznie pesymistyczne dane. Rzeczywistość przedstawia się o wiele lepiej. Rozciągnięcie basu (przy wspomagananiu ścian pomieszczenia) było absolutnie wyborne w relacji do wielkości kolumn. Woofery o dużym skoku nie protestowały nawet przy

**DYSTRYBUTOR** Decibel, [www.decibel.com.pl](http://www.decibel.com.pl)  
**CENA (ZA PARĘ)** 36 000 zł

**OCENA** **A** **HIGH-END**



#### DANE TECHNICZNE

##### Konstrukcja:

3-drożna aktywna, obudowa zamknięta

**Głośniki:** niskotonowy 164 mm (średnica montażowa 21 cm), kopułka średniotonowa 75 mm, tweeter tekstylny 25 mm

##### Wzmacniacze:

150 W (LF) + 60 W (MF) + 32 W (HF)

##### Podział pasma:

380 Hz, 3,5 kHz (filtry 4. rzędu)

**Wejścia:** 1 x XLR, czułość 1,0 V

**Pasma przenoszenia:** 48 Hz - 22 kHz (-6 dB)

**Maksymalny poziom SPL:** 112 dB

##### Wymiary (wys. x szer. x głęb.):

980 x 265 x 300 (bez kółców)

980 x 370 x 344 mm (z uwzględnieniem kółców, bez kółców)

**Masa:** 34,5 kg

**KATEGORIA SPRZĘTU A**





Głośniki dokładnie te same co w wersji pasywnej. Czyli ekstraklasa. Sam woofer i średniotonowiec waży prawie 10 kilogramów. Mają małą efektywność, ale w tym przypadku nie ma to znaczenia, bo aktywne SCM40 potrafią niezłe wymiać. Magnes tweetera jest neodymowy i generuje bardzo silne pole w szczelinie (1,6 T).



szaleńczo dużych wychyleniach (większość głośników przy takiej amplitudzie pracy zaczyna już dobrać). Ale rozciągnięcie to nie wszystko. Bas z obudowy zamkniętej, w wydaniu aktywnym (a więc bez szeregowych cewek w zwrotnicy pogarszających tłumienie) to coś, czego posiadacze kolumn z bas-refleksem raczej nie uświadczą. Nie chodzi nawet o to, że dół jest wyjątkowo szybki czy twardy. Powiedziałbym, że cechuje go pewna miękkość, znana z wersji pasywnej, tu jednak impulsy oddawane są z jeszcze mniejszym rozmyciem i bez tego - typowego dla obudów BR - bumienia. Jest też wspaniała jedrność, idealnie dobrane dołączenie oraz spistość całego zakresu niskich tonów. Nie ma tego wrażenia, że jedne dźwięki zagłuszają inne. Oddanie barw, różnicowanie przebiegają wersję pasywną i w skali zestawów głośnikowych za około 30 tys. złotych są wyśmienite (włączając w to kolumny pasywne, a więc wymagające kosztownego wzmacniacza).

W pozostałych zakresach SCM40A demonstrowały, na tym etapie odsłuchów, zbliżone cechy do zwykłych SCM40. Grały akuratnie, ale nie męcząco, z nieco mniejszym, jak już wspominałem, ciepłem w obrębie

średnicy. Góra była dość podobna (bardzo dobrej jakości), może nieco żywsza, ale nie odnotowałem tu większych zmian. To było żywe, akuratne, ale w dalszym ciągu bardzo sposte brzmienia o zdecydowanie wystarczającym i świetnym, naprawdę nieprzeciętnym, timingiem.

Dość mocno wytłumione drugie pomieszczenie ma, w swoim założeniu (przeznaczeniu), bardziej akcentować różnice pomiędzy zestawami głośnikowymi. Obie kolumny podłączyłem więc w nadziei, że wyraźniej usłyszę różnice pomiędzy nimi. Rzeczywiście, różnice uwypukliły się, stając się aż nadto czytelne. Szczegrze mówiąc, byłem zaskoczony skalą zjawiska. Ponieważ miejsca już nie za wiele, różnice opiszę możliwie zwięźle. Wersja aktywna grzmi wyraźnie jaśniej, żywiej od pasywnej. Ma więcej średniej góry, co sprawiło, że w niektórych nagraniach były podkreślane sylbianty. Jednocześnie było to brzmienie bardzo normalne, spójne, nie tak wcale odległe od tego, co proponują moje „włokowe” Zollery. Przyznam, że osobiście

wolałbym więcej obecności w rejonie niższego środka i trochę bardziej płaskie - neutralne przejście ze średnicy do góry, ale ideałów nie ma. I nigdy nie będzie. Tak czy owak, aktywne SCM-y grały pełnym, zwartym dźwiękiem, choć na tym etapie odsłuchów (zanim jeszcze podłączyłem pasywną referencję) miałem już dość dużą pewność co do tego, że zwolennicy ciepła i wypełnienia bardziej chyba polubią model pasywny. W tym miejscu jestem winny wyjaśnienie, że szanse obu kolumn tym razem nie były już równe, gdyż pasywne kolumny grały z końcówki Reimyo (wartej 5 razy tyle co one same), a i przedwzmacniacz był nie byle jaki (jego do odsłuchów kolumn aktywnych nie wykorzystywałem - z braku wyjść i wejść XLR). Niemniej, różnice w charakterze obu kolumn okazały się na tyle duże, że z powodzeniem można je przenieść na grunt dużo tańszej amplifikacji. Biorąc ten aspekt pod uwagę, trzeba stwierdzić, że w zdecydowanej większości systemów (jeśli nie zgoła we wszystkich) pasywne SCM40 zabrzmiały ciemniej i mniej szczegółowo od aktywnych „kuzynów”. Brzmienie tych pierwszych jest zdecydowanie bardziej mięsiste i mocniej dołączone (możliwe, że to zasługa większej

## System odsłuchowy 1

### POMIESZCZENIE:

30 m<sup>2</sup> zaadaptowane akustycznie, dość silnie wytłumione, kolumny ustawione w dużej

**ŹRÓDŁO:** Auralic Aries (FW. 4.1.0) (USB audio out) + Meitner MA-1 DAC

**WZMACNIACZ:** Conrad-Johnson ET2/ Reimyo KAP-777

### ZESTAWY

**GŁOŚNIKOWE:** Zoller Temptation, ATC SCM40 (pasywne)

### INTERKONEKTY:

Stereovox HDSE, Albedo Metamorphosis

### KABEL USB:

Synergistic Research Active USB

### KABLE

**GŁOŚNIKOWE:** KBL Sound Red Eye Ultimate

**AKCESORIA:** stoliki Rogoz Audio 4SPB/ BBS, StandART

STO, platformy antywibracyjne PAB

### ZASILANIE:

dedykowana linia zasilająca 20 A, listwy prądowe Furutech f-TP615, GigaWatt PF-2, kable zasilające KBL Sound Red Eye Ultimate, Spectrum, Zodiac

## System odsłuchowy 2

### ŹRÓDŁO

**CYFROWE:** Auralic Aries mini (USB audio out) z zasilaczem liniowym / DAC PS Audio DirectStream Junior

### ZESTAWY

**ODNIESIENIA:** ATC SCM40 (pasywne)

**KABEL USB:** iFi Audio Gemini

### KABLE

**GŁOŚNIKOWE:** Albedo Air 1

**AKCESORIA:** stolik Rogoz Audio 4SPB (szerokość 113 cm) z blatami drewnianymi i wytłumieniem butylowym

**ZASILANIE:** listwa Ener Powerpoint (system 2), kable zasilające Furutech FP-614Ag, PS Audio AC-5

objętości netto obudowy). Inaczej odbywa się projekcja w obrębie wyższej średnicy. Jak wiadomo, pasywne SCM40 mają tutaj lekki dotyk, który w mocno wytłumionym pomieszczeniu redakcyjnym słycać całkiem wyraźnie - w przeciwieństwie do odsłuchu w jaśniejszym akustycznie salonie. Aktywne „40” są w zasadzie lepiej zrównoważone w omawianym fragmencie pasma, ale też mają jaśniejszą górę (efekt chyba uboczny wypełnienia owej dziury), co powoduje, że są bardziej wybredne wobec repertuaru. Muszę przyznać, że w połączeniu z wykorzystanym w teście wzmacniaczem, pasywne SCM40 górowały nasyceniem barw, gęstością faktur oraz głębokością sceny (skutek wycofania przełomu

środką i góry), były jednak - mimo świetnej końcówki mocy - wolniejsze na basie, nieco bardziej ocieźlałe. Szczegółowością prawie, ale jednak nie do końca, dorównywały wersji aktywnej. W kontekście cen obu instalacji, wniosek nasuwa się sam.

## NASZYM ZDANIEM

Ostatecznie muszę skonstatować, że sprawa nie jest taka prosta, jak mogłoby się wydawać. W połączeniu z adekwatnym cenowo wzmacniaczem (taki, na który użytkownik SCM40 prawdopodobnie będzie mógł sobie pozwolić), pasywne SCM40 ustępują wersji aktywnej pod względem precyzji, szybkości i precyzji basu. Brzmiały jednak ciemniej i bardziej gęsto, „kleiście” i chyba jednak muzykalniej, co - jak sądzę - wielu audiofilom spodoba się bardziej. Do tego dochodzi oczywiście większa swoboda w doborze źródeł i wzmacniaczy, brak konieczności inwestowania w przedwzmacniacz (jeśli mamy gramofon albo nie chcemy przestawać na regulacji w DAC-u) itd. Inaczej mówiąc, pasywne SCM40 pozostają wspaniałymi kolumnami. Wersja aktywne pokazuje jednak, że jest i inna - bardziej bezpośrednia - droga, dzięki której niejako od razu wskakujemy na wyższy poziom analityczności i precyzji, aczkolwiek trochę kosztem nasycenia i ciepła. Wbrew pozorom, zabawa w strojenie systemu wcale się w tym momencie nie kończy. Nadal możemy kombinować z wymianami przedwzmacniacza (jakiś lampowy) czy interkonektu (XLR), przede wszystkim jednak są dostępne (a jednak musiałem o tym wspomnieć) ukryte regulacje barwy, dzięki którym nieraz zbyt żywiołową górę da się utemperować, a nośną średnicę dodatkowo ożywić. Polecam posłuchać obu wersji. Aktywnej posłuchajcie nawet, jeśli nie znacie pasywnej. A gdy to już zrobicie, dokonajcie porównania. Jest wielka szansa, że z jednym z tych znakomitych kolumn wyjdziecie ze sklepu. ■

